

Andrzej Muszala

„Reconciliatio et paenitentia” a kontekst bioetyczny

Studia Theologica Varsaviensia 52/2, 145-164

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ANDRZEJ MUSZAŁA

„RECONCILIATIO ET PAENITENTIA” A KONTEKST BIOETYCZNY

Nie bez przyczyny Jan Paweł II często nazywany jest „Papieżem życia”. Jednym z głównym znamion jego pontyfikatu była troska o każde ludzkie życie od chwili poczęcia aż po naturalny jego kres. To spod jego pióra wyszły takie określenia, jak: „cywilizacja życia”, „kultura życia”, „ewangelia życia”, „cywilizacja miłości”, które niosą w sobie postulat budowania społeczeństwa opartego na szacunku wobec każdej istoty żywej. Żaden inny papież nie pozostawił po sobie tak wielu dokumentów w kwestiach bioetycznych, jak Jan Paweł II, spośród których na czoło wybija się najdłuższa jego encyklika *Evangelium vitae* z roku 1995. „Szanuj, broń, miłuj życie i służ życiu – każdemu życiu ludzkiemu! Tylko na tej drodze znajdziesz sprawiedliwość, rozwój, prawdziwą wolność, pokój i szczęście!” – pisał w jej wstępie (EV 5). I nie tylko pisał, lecz podejmował różne kroki, by ową ewangelię życia wcielić w czyn. W tym celu powołał do istnienia m.in. Papieską Akademię Życia „Pro Vita” oraz Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Sam wielokrotnie spotykał się z chorymi, rozmawiał z nimi, obejmował, co roku pisał do nich listy.

Zainteresowanie tematyką bioetyczną u Jana Pawła II jest zrozumiałe w świetle przynajmniej dwóch faktów. Po pierwsze, jego pontyfikat przypadł na okres niezwykle dynamicznego rozwoju nauk biologicznych i medycznych. W samym tylko roku jego wyboru na stolicę Piotrową urodziło się pierwsze dziecko z probówki (Luiza Brown), zaś w Stanach Zjednoczonych ukazała się pierwsza w historii *Encyklope-*

dia bioetyki (*Encyclopedia of Bioethics* pod red. W.T. Reich'a). W następnych latach poszerzono możliwości ingerowania w ludzką prokreację, udoskonalając techniki sztucznego zapłodnienia (np. metoda ICSI), wprowadzając możliwości diagnozowania zarodków ludzkich przed implantacją, rozbijania ich na zarodki bliźniacze (tzw. *early embryo splitting*), wszczepiania w łona matek zastępczych itp. Równocześnie rozwijano techniki diagnostyki prenatalnej, zaczęto przeprowadzać pierwsze operacje *in utero* na dziecku w stadium płodowym, coraz szerzej stosowano inkubatory do ratowania życia wcześniaków. Na polu genetyki rozpoczęto badania nad ludzkim genomem, które zaowocowały zmapowaniem kompletnego genomu ludzkiego w roku 2000; zaczęto także stosować terapię genową, mającą na celu leczenie chorób genetycznych u ich molekularnego podłoża. To tylko niektóre z tysięcy nowych zjawisk i technik w biomedycynie, które pojawiły się pod koniec XX i na początku XXI wieku. Każdy miesiąc, każdy wręcz dzień przynosił nowe odkrycia, nowe możliwości, nowe wyzwania. A równocześnie nowe problemy oraz pytania natury etycznej. I tak trwa to do dziś... Po drugie, zainteresowania Jana Pawła II problematyką biologiczną i medyczną były owocem jego licznych kontaktów z lekarzami i światem medycznym, które zapoczątkowane zostały jeszcze w okresie jego pasterzowania w Kościele krakowskim. Karol Wojtyła utrzymywał bliskie, wręcz przyjacielskie kontakty z takimi osobistościami, jak: Antoni Kępiński, Hanna Chrzanowska, Wanda Póltawska, Karol Meisner, Zbigniew Chłap, Zdzisław Ryn, Jerzy Umiasztowski, Gabriel Turrowski i wielu innych. Potem, jako papież, zaprosił niektórych z nich do współtworzenia Papieskiej Akademii Życia „Pro Vita”; poszerzył także znacznie swoje kontakty z wybitnymi osobistościami świata medycznego z zagranicy (Jérôme Lejeune, Roberto Colombo i in.). Przynajmniej z tych dwóch powodów nie dziwi zatem fakt, że tematyka bioetyczna była mu bardzo bliska; pobrzmiwa ona w jego licznych wypowiedziach i dokumentach, czy to wprost, czy też pośrednio. Do nich zalicza się także Adhortacja Apostolska *Reconciliatio et paenitentia* z 1984 roku.

1. *RECONCILIATIO ET PAENITENTIA* A NIEKTÓRE WYKROCZENIA W DZIEDZINIE BIOETYCZNEJ

Przyglądając się jej z bliższa, można stwierdzić, że Adhortacja *Reconciliatio et paenitentia* nie zajmuje się konkretnymi grzechami kategorialnymi; nie jest czymś na wzór dawnych penitencjałów, dającymi odpowiedź na to, jak spowiednik powinien postępować z każdym możliwym do przewidzenia kazusem. Ukazuje też, że grzech nie stanowi istoty orędzia Dobrej Nowiny; jest jedynie jakimś „brakiem”, „wypadkiem przy pracy”. Bóg nie stworzył człowieka po, by unikał grzechu (byłaby to wizja bardzo minimalistyczna!); powołał go do istnienia w celu pozytywnego rozwijania swych talentów, dochodzenia do pełni, doskonałego szczęścia i zjednoczenia z Trójcą Świętą. Równocześnie grzech jawi się jako coś realnego w życiu każdego człowieka; coś, co może owo zmierzanie ku Bogu, szczęściu i pełni spowolnić, a nawet je całkowicie udaremnić; coś co może doprowadzić do destrukcji człowieka i społeczeństwa. W żadnej mierze nie należy go lekceważyć. Jan Paweł II w dokumencie wymienia niektóre wykroczenia, jakie pojawiły się szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach. Wśród nich odnajdujemy niektóre czyny z szeroko pojętej dziedziny bioetycznej.

a. Różne formy nastawiania na prawo do życia

Papież zauważa, że we współczesnym świecie mamy do czynienia z różnymi formami „deptania podstawowych praw osoby ludzkiej, a przede wszystkim prawa do życia i do egzystencji godnej człowieka” (ReP 2). Nie wymienia tu bezpośrednio, o jakie występki chodzi, jednak nietrudno się domyślić, że określeniem tym deprecjonuje wszelkie sposoby niszczenia życia ludzkiego w jego sytuacjach granicznych. Chodzi tu niewątpliwie najpierw o bezpośrednie uśmiercanie i zabijanie osób niewinnych np. w trakcie konfliktów zbrojnych. Ma ponadto na myśli niszczenie ludzkiego życia w stadium płodowym wskutek praktyk przerywania ciąży; wielokrotnie zresztą zabierał głos w tej kwestii i wcześniej i później. Jego pontyfikat przypadł na lata, kiedy wiele krajów

uchwaliło już prawo legalizujące aborcję (np. kraje bloku komunistycznego w latach 50-ych XX w., Anglia w 1967 r., Francja i USA w 1974 r.) lub miało jeszcze je uchwalić (np. Belgia w 1990 r.). W analizowanym przez nas dokumencie papież dodaje, iż „jest tym bardziej oburzające, gdy towarzyszy temu, niespotykana dotąd, czysto retoryczna obrona tych właśnie praw” – chodzi oczywiście o prawa człowieka. Właśnie za pontyfikatu Jana Pawła II usiłowano dopisać do *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* z 1948 roku zapis o prawie do tzw. „zdrowia reprodukcyjnego” i powszechnym prawie do aborcji; ostatecznie sformułowania te nie zostały włączone do Deklaracji ONZ-owskiej wskutek weta krajów należących do tzw. *Karty 77* (głównie państw Trzeciego Świata) oraz Stolicy Apostolskiej w trakcie konferencji WHO w roku 2000 w Nowym Jorku¹. Pisząc o nastawianiu na prawo do życia Jan Paweł II być może miał na myśli także niszczenie ludzkich zarodków w wyniku przeprowadzania na nich różnych eksperymentów oraz ich mrożenia w trakcie przeprowadzania procedury *in vitro*, aczkolwiek techniki te były wówczas na etapach początkowych; dopiero trzy lata później (w 1987 r.) Kościół zajął oficjalne stanowisko w tych kwestiach w Instrukcji Kongregacji Nauki Wiary *Donum vitae*. Podobnie można podejrzewać, iż w powyższym zapisie papież odniósł się do zjawiska eu-

¹ Prawo do aborcji nie było zresztą jedynym prawem postulowanym na owej konferencji. Inne prawa, które miały być wówczas włączone do *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* to: w perspektywie „równości płci”: różnice ról między mężczyzną a kobietą w społeczeństwie nie są naturalne, lecz kulturowe; w orientacji seksualnej: każdy jest wolny w wyborze swej płci lub w możliwości jej zmiany; homoseksualności powinni mieć prawo do adopcji; istnieją różne modele rodziny: naturalny – monogamiczny i heteroseksualny; monoparentalny lub związek dwóch osób tej samej płci. Zagwarantowane jest prawo do rozwodu i rozejścia się partnerów; w dziedzinie usług zdrowotnych dla kobiety: zalegalizowany i wolny dostęp kobiet do antykoncepcji w każdej formie; obowiązkowa edukacja seksualna młodzieży w perspektywie równości oraz wolnej orientacji seksualnej, wyjętej spod dominacji i kontroli rodziców; wolny i dyskretny dostęp młodzieży do antykoncepcji, aborcji oraz pomocy medycznej *ad hoc* w szkołach (te prawa miałyby przysługiwać od 10 roku życia); prawa dla „sex workers” – dostęp do pornografii, zalegalizowana prostytutka. Pełną listę postulatów Konferencji *Women 2000* można znaleźć w: General Assembly of United Nations, *Women 2000: Gender Equity, Development and Peace for the Twenty-first Century. Further Actions and Initiatives to Implement the Beijing Declaration and the Platform for Action* (w): www.un.org/womenwatch/daw/followup/beijing+5.htm – luty 2012.

tanazji. Choć pierwsze prawo w tej kwestii zostało uchwalone dopiero w 1991 roku (Holandia), jednakże odnotowywano już praktyki uśmiercania niektórych nieuleczalnie chorych pacjentów w imię niewłaściwie pojętej litości. Z tego też względu Kongregacja Nauki Wiary opublikowała Instrukcję o eutanazji *Iura et bona* jeszcze na cztery lata przed redakcją Adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*. Mówiąc ogólnie, papież w swoim lakonicznym sformułowaniu o „nastawianiu na prawo do życia” przestrzegł przed *jakimikolwiek* formami niszczenia ludzkiego życia, zwłaszcza życia zagrożonego poprzez nieodpowiedzialne działania przedstawicieli profesji medycznych i biologicznych.

b. Przemoc i terroryzm

Drugą kategorią grzechów z szeroko pojętej dziedziny bioetyki, którą wymienia Jan Paweł II w adhortacji jest przemoc i terroryzm (ReP 2). Chodzi tu o najogólniej o „motywowane ideologicznie, zaplanowane i zorganizowane działanie polegające na zastosowaniu przemocy, gwałtu i okrucieństwa lub groźby ich użycia wobec przedstawicieli władzy państwowej albo innej grupy politycznej, społecznej, etnicznej, religijnej lub niewinnej, przypadkowej ludności cywilnej, realizowane przez jednostki lub zorganizowane grupy, które poprzez szerzenie lęku i strachu mają na celu wstrząśnięcie panującymi warunkami życia społecznego i aktualnie panującego porządku prawnego oraz doprowadzenie do nieładu społeczno-politycznego i wytworzenia w życiu zbiorowym atmosfery ogólnego zagrożenia i strachu². Aktywność terrorystyczna obserwowana była właściwie na przestrzeni całej historii nowożytnej, jednak została zwielokrotniona od lat 70-ych XX wieku; wystarczy tu wymienić dyktatury wojskowe w Argentynie, Chile i Grecji, a od połowy lat 80-tych rządy w Salwatorze, Gwatemali, Kolumbii i Peru, oraz działalność takich organizacji jak: *Organizacja Wyzwolenia Palestyny* (OWP), *Front Wyzwolenia Quebecu*, baskijska organizacja *Kraj Ba-*

² K. Glombik, *Terroryzm*, w: A. Muszala (red.), *Encyklopedia bioetyki*, Radom 2009, s. 615-616.

sków i Wolność (ETA), *Irlandzka Armia Republikańska* (IRA), grecka *Ludowa Walka Rewolucyjna* (ELA), włoskie *Czerwone Brygady* (BR) czy *Frakcja Armii Czerwonej* (RAF). Najgłośniejszymi aktami terrorystycznymi w latach 70-ych były uprowadzenie podczas olimpiady w Monachium ekipy sportowców Izraela przez palestyńską organizację *Czarny Wrzesień*, która zakończyła się nieudaną próbą odbicia zakładników oraz zamach na włoskiego premiera Aldo Moro. Kolejne lata miały przynieść nowe fale i sposoby aktów terrorystycznych, jak narkoterroryzm czy cyberterroryzm. Jan Paweł II wielokrotnie apelował – szczególnie w orędziach na Światowy Dzień Pokoju – o zaprzestanie tego typu działań, których skutkiem jest śmierć wielu niewinnych osób. Tymczasem, jakby na ironię losu, ostatnie lata jego pontyfikatu zbiegły się z najbardziej krwawymi aktami terroru i przemocy (zamachy na budynku *World Trade Center* oraz budynek Pentagonu 11 IX 2001 r., na budynek teatru w Moskwie 13 IX 2003 r., zamach w moskiewskim metrze 6 II 2004 r., na szkołę w Biesłanie w Pd. Osetii 1 IX 2004 r. oraz zamach na wypełnione ludźmi pociągi pasażerskie w Madrycie 11 III 2004 r.). Trzy lata po Adhortacji *Reconciliatio et paenitentia* papież powrócił do tego tematu w encyklice *Sollicitudo rei socialis*: „Nawet gdy jako motywację tej nieludzkiej praktyki podaje się jakąś ideologię czy dążenie do stworzenia lepszego świata, akty terroryzmu nigdy nie mogą być usprawiedliwione. Tym bardziej, gdy – jak to się dzisiaj zdarza – te decyzje i akty przybierające niekiedy rozmiary prawdziwej masakry, porywanie osób niewinnych i nie zamieszanych w konflikty, mają na celu propagandę własnej sprawy albo też, co gorsze, są celem samym w sobie, gdy zabija się tylko dla zabijania. Wobec takiej grozy i ogromu cierpienia zawsze zachowują swoją ważność słowa, które wypowiedziałem kilka lat temu, a które tu pragnę jeszcze raz powtórzyć: Chrześcijaństwo zabrania (...) uciekania się do nienawiści, mordowania bezbronnych, do metody terroryzmu” (SRS 24).

c. Stosowanie tortur oraz niesprawiedliwych i bezprawnych form represji

Trzecim występkim wyszczególnionym przez Jana Pawła II, godzącym w życie lub zdrowie ludzkie jest stosowanie tortur oraz niesprawiedliwych i bezprawnych form represji (ReP 2). Chodzi tu o „świadome, systematyczne i bezwzględne wyrządzanie cielesnych i psychicznych cierpień przez jedną lub więcej osób działających samodzielnie lub na rozkaz jakiejś władzy, mające na celu wymuszenie od osoby torturowanej przekazania informacji, zeznania, wyjawienia tajemnicy, określonego działania lub podejmowane z innych powodów (stosowane przykładowo jako forma kary lub wyraz zemsty)”³. Niestety, trzeba zaznaczyć, że w historii chrześcijaństwa zachodniego, zwłaszcza w okresie średniowiecza, zdarzały się przypadki przyzwalania władz kościelnych na stosowanie tortur (np. średniowieczne procesy inkwizycyjne zaaprobowane przez papieża Innocentego IV w XIII w.), jednakże w późniejszych czasach odstąpiono od takiego afirmowania owych uwłaczających ludzkiej godności form wymuszania zeznań; w ostatnich dziesięcioleciach Kościół katolicki stał się rzecznikiem zdecydowanego odstąpienia od nich; stanowisko takie zostało uwzględnione w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* (1948): „Nikt nie może być poddany torturom lub okrutnemu, nieludzkiemu albo upokarzającemu traktowaniu lub karaniu” (art. 5). Kwestia stosowania tortur bynajmniej nie wygasła, i odżyła w ostatnich latach z nową siłą wskutek działań wojennych (w dawnej Jugosławii, w Czeczeni, Iraku czy Afganistanie), zaś ich arsenał poszerzył się o tortury psychiczne i moralne. Już w roku 1981, w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju Jan Paweł II stwierdził, że tortury, będąc wymuszeniem zeznań, stanowią poważne naruszenie ludzkiej wolności i są w konsekwencji pogwałceniem godności człowieka (ŚDP 1981, 2). Później piętnował je w Adhortacji posynodalnej *Christifideles laici* z 1988 r. jako ułóżające godności ludzkiej (ChL 38)⁴. W encyklice *Veritatis Splendor* zaliczył tortury do czynów wewnętrznie złych, czyli

³ K. Glombik, *Tortury*, w: A. Muszala, (red.), *Encyklopedia bioetyki*, dz. cyt., s. 624.

⁴ Stanowisko to powtórzył w encyklice *Evangelium vitae* (EV 3).

złych z samego przedmiotu, niezależnie od intencji działającego i okoliczności działania, będących zawsze wielką niegodziwością (VS 80). Negatywna ocena tortur znalazła się także w *Katechizmie Kościoła Katolickiego* (nr 2297 i 2298)⁵.

d. Wojna i zbrojenia

W końcu Jan Paweł II za szczególnie nieludzkie uważa prowadzenie wszelkiego rodzaju wojen (ReP 25) oraz „nagromadzenie broni konwencjonalnej bądź atomowej, wyścig zbrojeń, przy wielkim nakładzie środków, które mogłyby służyć ulżeniu niezawinionej nędzy ludów o niższym poziomie społecznym i ekonomicznym” (ReP 2). W stwierdzeniu tym można zauważyć echo osobistego doświadczenia papieża, którego dramat wojny dotknął w wieku młodzieńczym. Jako student zmuszony był do podjęcia pracy w roli robotnika w fabryce Solvay w Krakowie, do konspiracyjnej formacji akademickiej i seminaryjnej. W tym też czasie – 29. lutego 1944 r. – otarł się o śmierć, ulegając poważnemu wypadkowi, gdy wracając po połączonych dwóch dniówkach, został potrącony przez ciężarówkę. Nieprzytomnego Karola Wojtyłę uchroniła przed rozjechaniem przez inne samochody pewna młoda kobieta, która wyskoczyła z tramwaju, by wstrzymać ruch. Jeden z niemieckich oficerów kazał odwieźć go do szpitala na ul. Kopernika, gdzie pacjent przez dwa tygodnie leczył wstrząs mózgu i poważne obrażenia ramienia. Doświadczenie wojny wycisnęło na przyszłym papieżu niezatarte znamię,

⁵ „Stosowanie tortur, polegające na przemocy fizycznej lub moralnej w celu uzyskania zeznań, ukarania winnych, zastraszenia przeciwników, zaspokojenia nienawiści, jest sprzeczne z poszanowaniem osoby i godności ludzkiej” (KKK 2297). „W czasach minionych te okrutne praktyki były powszechnie stosowane przez legalne rządy w celu utrzymania prawa i porządku, często bez sprzeciwu ze strony pasterzy Kościoła, którzy w swoim sądownictwie przyjęli przepisy prawa rzymskiego dotyczące tortur. Mimo tych godnych pożałowania faktów Kościół zawsze pouczał o obowiązku łagodności i miłosierdzia; zabraniał osobom duchownym przelewania krwi. W ostatnich czasach stało się oczywiste, że te okrutne praktyki nie były ani konieczne dla porządku publicznego, ani zgodne ze słusznymi prawami osoby ludzkiej. Przeciwnie – praktyki te prowadzą do jeszcze większych poniżeń. Powinno się działać w celu ich zniesienia. Trzeba modlić się za ich ofiary i za ich katów” (KKK 2298).

co widoczne jest chociażby w jego rozlicznych apelach o pokój na świecie, w dwukrotnym zaproszeniu przedstawicieli wszystkich religii na Dzień Modlitwy o Pokój w Asyżu (1986 i 2002 r.), a może najbardziej – w osobistym zaangażowaniu się w rozejm pomiędzy Wielką Brytanią i Argentyną w trakcie wojny o Falklandy, kiedy to odwiedził oba kraje wzywając rządy do pojednania i negocjacji (1982 r.). Jedenaście lat po opublikowaniu Adhortacji *Reconciliatio et paenitentia* pisał w encyklice *Evangelium vitae*: „Do znaków nadziei trzeba także zaliczyć fakt, że w wielu kręgach opinii publicznej wzrasta nowa wrażliwość coraz bardziej przeciwna wojnie jako metodzie rozwiązywania konfliktów między narodami i coraz aktywniej poszukująca skutecznych sposobów powstrzymywania – choć bez użycia przemocy – uzbrojonych agresorów” (EV 27).

Jak widać z powyższego, Jan Paweł II skoncentrował się w omawianej przez nas adhortacji głównie na występkach przeciwko życiu mających charakter społeczny, wręcz ogólnoludzki. Temat ten rozszerzył trzy lata później w swojej encyklice *Sollicitudo rei socialis*, powołując się na adhortację o pojednaniu i pokucie: „Skoro dzisiejszą sytuację przypisać należy wielorakim trudnościom, uzasadnione jest mówienie o ‘strukturach grzechu’, które, jak stwierdziłem w Adhortacji Apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*, są zakorzenione w grzechu osobistym i stąd są zawsze powiązane z konkretnymi czynami osób, które je wprowadzają, umacniają i utrudniają ich usunięcie” (SRS 36). Zaś w encyklice *Evangelium vitae* odniósł to ponownie do kwestii ludzkiego życia: „Stoimy tu wobec rzeczywistości bardziej rozległej, którą można uznać za prawdziwą strukturę grzechu: jej cechą charakterystyczną jest ekspansja kultury antysolidarystycznej, przybierającej w wielu wypadkach formę autentycznej ‘kultury śmierci’” (EV 12). Można więc stwierdzić, że w *Reconciliatio et paenitentia* Jan Paweł II nakreślił pierwszą ideę kategorii „struktury grzechu”, która później stała się jedną z najistotniejszych i najbardziej charakterystycznych cech nauczania jego pontyfikatu. Do dziś mowa o „strukturach grzechu” nie straciło nic ze swej aktualności; wspomina o nich także papież Franciszek w Adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* (por. EG 59).

2. SAKRAMENT POKUTY JAKO FORMA TERAPII DUCHOWEJ

Rozpatrując adhortację *Reconciliatio et paenitentia* pod kątem biologicznym warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Papież ukazuje w niej sakrament pokuty nie tylko w przymacie *quasi*-sądowniczym (jako „trybunał miłosierdzia”, co zakłada jakąś formę osądu popełnionego czynu, przebaczenia i odpokutowania zań – por. ReP 31, II), lecz także terapeutycznym. Szczególnie istotny jawi się tu fragment:

Rozważając działanie tego Sakramentu, świadomość Kościoła dostrzega w nim jednak, poza charakterem sądowniczym w powyższym znaczeniu, również charakter *terapeutyczny* czyli *lecniczy*. Wiąże się to z faktem, że Ewangelia często ukazuje Chrystusa jako lekarza, a Jego dzieło odkupieńcze bywa często od czasów starożytności chrześcijańskiej nazywane „*medicina salutis*”. „Pragnę leczyć, a nie oskarżać”, mówi św. Augustyn, odwołując się do praktyki duszpasterstwa pokutnego, i to dzięki lekarstwu spowiedzi doświadczenie grzechu nie przeradza się w rozpacz. Obrzędy pokuty nawiązują do owego leczniczego aspektu Sakramentu, na co człowiek współczesny jest może bardziej wrażliwy, widząc w grzechu, owszem, to co jest błędem, ale bardziej jeszcze słabość i niemoc ludzką.

(ReP 31, III)

Osobiście uważam ten fragment za niezwykle istotny. Ukazuje on bowiem całe dzieło zbawcze Chrystusa w świetle nie tylko odkupienia winy i kary za popełniony grzech (aspekt „negatywny” zbawczego dzieła Chrystusa), lecz jako proces leczniczy – dochodzenia na powrót do stanu pierwotnego, pełnego zdrowia duszy, a przez to do odrodzenia całego człowieka (aspekt „pozytywny” zbawczego dzieła Chrystusa). Wymiar ten, rozwijany w starożytności, został, niestety, zmarginalizowany szczególnie w kręgach chrześcijaństwa zachodniego. Przez wiele wieków w teologii istniało powszechne nastawienie na wykupieńczy charakter misji Jezusa Chrystusa: Syn Boży „zapłacił” Ojcu cenę za grzech pierworodny i winy wszystkich ludzi. W takim rozumieniu pod-

świadomie rodzi się w człowieku obraz Boga surowo sprawiedliwego, domagającego się rekompensaty niemal w starotestamentalnym duchu talionu: „oko za oko ząb za ząb”; jedynie Syn, będąc równy Ojcu, mógł zapłacić odpowiednią cenę swoją męką i śmiercią i w ten sposób niejako Go „udobruchać”. W potocznej świadomości wielu wiernych taki obraz dzieła zbawienia dokonanego (i równocześnie obraz groźnego Boga Ojca) jest wciąż obecny, co niewiele ma wspólnego z prawdą Ewangelii – Dobrej Nowiny. Jezus jest przede wszystkim *lekarzem* dusz, pierwszym *Dobrym Samarytaninem*, który pochyła się nad poranioną ludzkością, bierze ją na swe ramiona i przyprowadza do domu Ojca⁶. Jego dzieło – jak przypomina Jan Paweł II – „*medicina salutis*”; ma charakter terapeutyczny. Przypomnienie takiego aspektu w kontekście sakramentu pokuty ma kolosalne znaczenie! Konfesjonał to nie (tylko) trybunał – to prawdziwa i zawsze skuteczna lecznica. Jan Paweł II odwołuje się tu do początkowego, starożytnego pojmowania dzieła zbawczego Chrystusa, ukazywanego przez ojców Kościoła. Grzegorz z Nyssy twierdził, że Chrystus przyjął ludzkie ciało, by je uzdrowić i doprowadzić do właściwego stanu, jakim jest uwolnienie go ze skutków grzesznego upadku oraz przebóstwienie i uczestnictwo w prawdziwym życiu⁷. Mógł to uczynić, gdyż – jak podkreślił św. Augustyn – był *pośrednikiem*, *Bogiem-człowiekiem*⁸. Jeszcze dobitniej mówił o terapeutycznym wymiarze misji Chrystusa Makary Egipcjanin: „Sam dał nam uzdrawiające lekarstwa i opatrzył zranionych, okazując się być jednym z nich”⁹. Jezus najpierw przygotował pacjenta do właściwej terapii, aplikując mu przez dłuższy czas wstępną kurację przy pomocy swego Słowa oraz stylu własnego życia, a następnie dokonał najważniejszego „zabiegu” na drzewie krzyża¹⁰; jego skutkiem było „nowe stworzenie”, nieporównywalne do stworzenia pierwszego, gdyż nie tylko uzdrowiło cały rodzaj ludzki,

⁶ Por. Orygenes, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, 34, 3.

⁷ Por. Grzegorz z Nyssy, *Wielka katecheza (Oratio catechetica magna)*, XV, 2-3.

⁸ Por. Augustyn, *Homilia 20 B, Dolbeau 26*.

⁹ Makary Egipcjanin, *Homilia 26, 25*.

¹⁰ Por. Atanazy, *Przeciw poganom*, 1.

ale przebóstwiło go i uzdolniło do uczestnictwa w życiu Boga. Zresztą czyż trzeba odwoływać się do nauki ojców Kościoła? Sam Jezus mówił o sobie: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają” (Łk 5,31). W innym miejscu określił swoją misję, odwołując się do Iz 61, 1n: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim głosił dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi” (Łk 4, 18). Uzdrawianie chorych było jednym z przejawów głoszenia Ewangelii, zaś moc uzdrawiania mieściła się w szerszym obrębie całego odkupieńczego dzieła Chrystusa. Jego cuda ukazywały, iż jest On Panem (*Kyrios*), który zstąpił na ziemię z całą mocą; wraz z Jego przyjściem zawitało wśród ludzi Królestwo Boże.

To nowe-stare spojrzenie na dzieło zbawcze Chrystusa w świetle kliniczno-terapeutycznym implikuje odpowiednie postawy szafarza sakramentu pokuty; mówi o nich Jan Paweł II, a my wyszczególnijmy je obecnie.

a. Adekwatna katecheza

Do istoty medycyny należy na pierwszym miejscu podejmowanie działań prewencyjnych. Analogicznie spowiednik, zanim w ogóle zasiądzie w konfesjonale, winien najpierw postarać się o adekwatną katechezę swoich penitentów w kwestii właściwego życia moralnego według wymogów Ewangelii oraz prawidłowego korzystania ze zbawczego źródła przebaczenia, jakie dokonuje się w sakramencie pokuty. Problematyce tej poświęcony został cały punkt 26. adhortacji: „Pierwszym środkiem, który należy stosować, jest więc katecheza” – pisze papież. Katecheza ma, po pierwsze, dotyczyć pojednania:

Od pasterzy Kościoła oczekuje się przede wszystkim *katechezy o pojednaniu*. Nie może ona nie opierać się na nauczaniu biblijnym, zwłaszcza nowotestamentalnym, odnoszącym się do konieczności odbudowania przymierza z Bogiem w Chrystusie Odkupicielu i Sprawcy pojednania.

(ReP 26)

Katecheza o pojednaniu winna ukazać, jakie warunki winien spełnić „chory na duszy”, by otrzymać „lekarstwo sakramentu” – jest nim przede wszystkim pojednanie się z braćmi, także z nieprzyjaciółmi. Jan Paweł II zachęca do skorzystania z „psychologii, socjologii i innych nauk ludzkich, które mogą posłużyć wyjaśnieniu sytuacji, dobremu postawieniu problemów, przekonaniu słuchaczy czy czytelników do podjęcia konkretnych decyzji” (ReP 26).

Po drugie, winna to być katecheza o pokucie.

Od Pasterzy Kościoła oczekuje się także *katechezy o pokucie*. Tutaj również bogactwo biblijnego orędzia winno być dla niej źródłem. Podkreśla ono w pokucie nade wszystko wartość *nawrócenia*, który to termin jest tłumaczeniem greckiego słowa *metanoia*, dosłownie oznaczającego przyzwolenie na *przemianę* ducha, która ma go *skierować* ku Bogu. [...] Nie jest możliwe pojednanie bez przyjęcia tych podstawowych dla nawrócenia postaw, a katecheza winna wyjaśnić je przy pomocy pojęć i terminów dostosowanych do wieku i różnych warunków kulturalnych, moralnych i społecznych.

(ReP 26)

Pokuta oznacza również skruchę, która – na poziomie medycznym – jest odpowiednikiem przyjęcia diagnozy przez pacjenta. Tak jak warunkiem skutecznej terapii jest zasymilowanie przez pacjenta informacji o chorobie i poddanie się działaniom lekarza, tak na płaszczyźnie duchowej warunkiem duchowego uzdrowienia w sakramencie pokuty jest uznanie swojej winy.

Uznanie swego grzechu, co więcej — po głębszym spojrzeniu na własną osobowość — *uznanie siebie grzesznikiem*, zdolnym do popełnienia grzechu i skłonny do grzechu, jest konieczną zasadą powrotu do Boga. Przykładem jest doświadczenie Dawida, który „uczyniwszy, co złe przed oczyma Pana”, upomniany przez proroka Natana, woła: „Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną. Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą”. Jezus wkłada zresztą w usta i serce syna marnotrawnego owe znamienne słowa: „Ojcie, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie”.

(ReP 13)

Po trzecie katecheza winna dotyczyć konkretnych czynów, jakie penitent winien uczynić w celu otrzymania boskiego przebaczenia; innymi słowy – w jaki sposób winien czynić pokutę. „Czynić pokutę znaczy przede wszystkim przywrócić równowagę i harmonię zburzoną przez grzech, zmienić kierunek postępowania także kosztem ofiary” (ReP 26). Papież podkreśla, że prawdziwy sens pokuty polega na tym, że wypływa ona z miłości, a nie jedynie z lęku; że polega na poważnym wysiłku ukrzyżowania „starego człowieka”, aby mógł się narodzić „nowy” za sprawą Chrystusa. Owe „nowe narodzenie” można przyrównać do skutków właściwego leczenia, które niejednokrotnie „daruje człowiekowi drugie życie”; nie obywa się to jednak czasem bez poddania się bolesnej kuracji.

W końcu prawdziwa katecheza winna odnosić się do ukazywania roli sumienia oraz jego właściwego kształtowania. Sumienie – wedle słów Jana Pawła II – stanowi „rodzaj zmysłu moralnego, który prowadzi nas do rozpoznawania co dobre a co złe; jakby wewnętrzne oko, duchową zdolność widzenia, która prowadzi nasze kroki na drodze dobra; [...] święte miejsce, gdzie Bóg ujawnia nam prawdziwe dobro” (ReP 26). Na poziomie klinicznym jego odpowiednikiem jest dobra znajomość praw zdrowego i higienicznego trybu życia, co pozwala na uniknięcie wielu chorób.

b. Kompetencja szafarza sakramentu pokuty

Po tych „profilaktycznych” uwagach, Jan Paweł II przechodzi do ukazania cech spowiednika, które w wielu punktach są bardzo podobne do cech dobrego lekarza. Winien on być najpierw człowiekiem kompetentnym. Znaczy to, iż winien posiadać „przygotowanie poważne i dokładne, nie fragmentaryczne, lecz integralne i harmonijne w różnych gałęziach teologii, pedagogii i psychologii, metodologii dialogu, a nade wszystko w żywej i komunikatywnej znajomości Słowa Bożego” (ReP 29). Uwaga ta ma kapitalne znaczenie, gdyż ukazuje moralny obowią-

zek posiadania odpowiedniej wiedzy spowiednika w różnych dziedzinach życia ludzkiego oraz nieustannego jej pogłębiania.

Całe to wyposażenie w ludzkie przymioty, w cnoty chrześcijańskie i umiejętności pasterskie nie może być improwizowane ani osiągnięte bez wysiłku. Do szafarstwa sakramentalnej pokuty każdy kapłan winien przygotowywać się już od lat seminaryjnych przez studiowanie teologii dogmatycznej, moralnej, ascetycznej i pastoralnej (które są zawsze jedną teologią), a także nauk o człowieku, metodologii dialogu, a szczególnie rozmowy duszpasterskiej. [...] Musi zawsze dbać o własne udoskonalenie i odnowę poprzez stałe doksztalcanie się. Jakież skarby łaski, prawdziwego życia i promieniowania duchowego spływałyby na Kościół, gdyby każdy kapłan okazywał się gorliwy, gdyby każdy dołożył wszelkich starań, by nigdy wskutek niedbałości lub pod innymi pozorami nie zabrakło go na spotkaniu z wiernymi w konfesjonale, a zwłaszcza gdyby żaden nie szedł tam nigdy nieprzygotowany czy pozbawiony niezbędnych przymiotów ludzkich oraz dyspozycji duchowych i duszpasterskich!

(ReP 29)

Ze świata medycznego znana jest praktyka zdobywania specjalizacji, uczestnictwa w ciągłych szkoleniach, które mają charakter obowiązkowy, jeśli lekarz chce nie tylko myśleć o awansie, ale wręcz utrzymać prawo do wykonywania zawodu. W *Kodeksie etyki lekarskiej* znajduje się m.in. zapis: „Powinnością każdego lekarza jest stałe uzupełnianie i doskonalenie swej wiedzy i umiejętności zawodowych, a także przekazywanie ich swoim współpracownikom (KEL, art. 56), zaś w uroczystym przyrzeczeniu na zakończenie studiów młody adept nauk medycznych przyrzeka „stałe poszerzać swą wiedzę lekarską i podawać do wiadomości świata lekarskiego wszystko to, co uda mu się wynaleźć i udoskonalić”. Zawstydzająca jest w tym świetle niejednokrotnie niewiedza wielu spowiedników w podstawowych dziedzinach życia, zwłaszcza seksualnego i małżeńskiego oraz w kwestiach bioetycznych. Niejednokrotnie kapłani regularnie spowiadający wiernych nie odczuwają nawet potrzeby doszkalania się w kazusach dotyczących sztucznego zapłodnienia, antykoncepcji, diagnostyki prenatalnej, opieki nad

osobą nieuleczalnie chorą, transplantacji i wielu innych, które stanowią dziś chleb powszedni ludzi świeckich. Penitent ma mieć przeświadczenie, że trafił do kapłana kompetentnego, który zna problem, wie jak pomóc i jakie zaaplikować formy wyjścia z trudnych nieraz aporii (np. co zrobić z „nadliczbowymi” embrionami powstałymi wskutek zapłodnienia *in vitro*; czy i pod jakimi warunkami można udzielić rozgrzeszenia człowiekowi, który poddał się sterylizacji; jak układać współżycie seksualne w małżeństwie; czy i kiedy wolno odłączyć pacjenta od respiratora; jak rozpoznać ofiarę pedofilii itp.). W tym świetle jako niezwykle cenne jawią się różne formy „szkół spowiedników”, które powstały w ostatnim czasie; życzyć by wypadało, aby wszyscy szafarze sakramentu pojednania z nich korzystali, a następnie dbali o nieustanną samo-edukację w celu poszerzania swej wiedzy tak niezbędnej do rozwiązywania trudnych problemów w konfesjonale i pomocy osobom, które znalazły się w newralgicznych sytuacjach życiowych.

c. Cierpliwość, życzliwość i wyrozumiałość szafarza sakramentu pokuty

Kolejną cechą spowiednika winno być odpowiednie podejście do penitenta w duchu pokory i życzliwości, pamiętając, że działa on nie we własnym imieniu lecz *in persona Christi*.

Chrystus, który przez osobę spowiednika jest uobecniony i za jego pośrednictwem dokonuje tajemnicy odpuszczenia grzechów, jest tym, który okazuje się *bratem* człowieka, miłosiernym, wiernym i współczującym arcykapłanem, pasterzem gotowym szukać zbłąkanej owcy, lekarzem, który leczy i pociesza, jedynym nauczycielem, który jest prawdziwym i naucza drogi Bożej, „sędzią żywych i umarłych”, który sądzi prawdziwie, a nie według pozorów. [...] Aby skutecznie wypełniać tę posługę, spowiednik winien koniecznie posiadać *ludzkie przymioty*: roztropność, dyskrecję, umiejętność rozeznania, stanowczość miarkowaną łagodnością i dobrocią.

(ReP, 29)

Właściwemu podejściu do penitenta sprzeciwiają się zatem wszelkie formy odgórnego, apodyktycznego traktowania go, czasem wyrażone podniesionym głosem, a czasem wręcz przy elementarnym braku kultury. Spowiednik winien wciąż pamiętać, że działa jak lekarz, którego obowiązkiem jest cierpliwie wysłuchać, zrozumieć dramat pacjenta, zbadać stan jego zdrowia, zaaplikować odpowiednie leki i sposoby terapii. Wzorem jest tu sam Chrystus, który „nie złamał trzciny nadłamanej”, lecz zawsze podnosił na duchu i stawiał grzesznika na nogi, co szczególnie widoczne jest w historii uzdrowienia paralityka oraz w ocaleniu grzesznej kobiety przed ukamienowaniem.

To, co stanowi swoiste novum *Reconciliatio et paenitentia*, to postulat stosowania dialogu, także w relacji spowiednik-penitent; problemowi temu Jan Paweł II poświęcił nr 25 adhortacji. Czytamy w nim m.in.

Kościół [...] posługuje się metodą dialogu, aby lepiej prowadzić ludzi – którzy przez chrzest i wyznanie wiary uważają się za członków wspólnoty chrześcijańskiej, oraz tych, którzy są poza nią – do nawrócenia i pokuty na drodze dogłębnej odnowy sumienia i życia w świetle tajemnicy odkupienia i zbawienia, dokonanego przez Chrystusa oraz powierzonego posłudze Kościoła. Autentyczny dialog jest zatem skierowany przede wszystkim ku odrodzeniu każdego poprzez wewnętrzne nawrócenie i pokutę, zawsze jednak z zachowaniem głębokiego szacunku dla sumienia, z cierpliwością i stopniowo, co jest nieodzowne w warunkach, w jakich żyją ludzie naszych czasów.

(ReP 25)

W powyższym zapisie widoczna jest wielka delikatność papieża, który pragnie niejako zalecić ją wszystkim kapłanom. Skoro *metanoia* na poziomie ducha jest odpowiednikiem terapii na poziomie ciała, winna się dokonywać przy użyciu podobnych metod i sposobów komunikowania, jak ma to miejsce w szpitalu. Tam zaś wymaga się od lekarza ciągłego wsłuchiwanie się w relacje pacjenta, dokonywania trafnej diagnozy, komunikowania jej w sposób taktowny i zrozumiały, współpracy

z pacjentem w całym procesie leczenia. Konfesjonał to „klinika ducha” – wiele zyskaliby spowiednicy, jeśliby o tym pamiętali¹¹.

d. Troska o właściwe życie duchowe oraz częste korzystanie z sakramentu pokuty

Szafarz sakramentu pojednania z pewnością właściwie będzie sprawował swoją posługę, jeśli sam będzie człowiekiem głębokiej wiary i modlitwy, gdy będzie regularnie korzystał ze zbawczego sakramentu, który sam sprawuje. Odnotowuje to Jan Paweł II, gdy pisze: „Jeszcze ważniejsze jest jednak, by sam prowadził głębokie i prawdziwe życie duchowe” (ReP 29). Oraz:

Aby innych prowadzić drogą chrześcijańskiej doskonałości, szafarz pokuty musi ją sam przejść *jako pierwszy*, i bardziej poprzez czyny niż długie nauki dać dowód rzeczywistego doświadczenia przeżytej modlitwy, praktyki cnót ewangelicznych, teologicznych i moralnych, wiernego posłuszeństwa woli Bożej, miłości do Kościoła i uległości jego Magisterium.

(ReP 29)

Jan Paweł II sam daje tu najpiękniejszy przykład. Będąc papieżem, nigdy nie stracił poczucia, że równocześnie jest człowiekiem – słabym, zdolnym do upadku, jak Piotr w noc, gdy zapał się Mistrza. Dlatego prowadził bardzo głębokie życie duchowe; rozpoczynał każdy dzień od godzinnej modlitwy w ciszy; z wielkim skupieniem sprawował Eucharystię; regularnie spowiadał się (co dwa tygodnie). Im bardziej szafarz sakramentu będzie postępował w podobnym duchu, tym łatwiej mu będzie zachować wszystkie wcześniej omówione postulaty, które tak gorąco kładł na serce Jan Paweł II – papież życia i papież uśmiechu. Wszak

¹¹ Por. Franciszek, *Evangelii gaudium*, 44: „Dlatego też, nie pomniejszając wartości ewangelicznego ideału, należy z miłosierdziem i cierpliwością towarzyszyć możliwym etapom rozwoju osób formujących się dzień po dniu. Kapłanom przypominam, że konfesjonał nie powinien być salą tortur, ale miejscem miłosierdzia Pana, zachęcającego nas do czynienia możliwego dobra”.

każdy lekarz jest także – wcześniej czy później – pacjentem. Raz dokonuje operacji na chorym; innym razem sam się jej poddaje...

Streszczenie

Artykuł „*Reconciliatio et paenitentia* a kontekst bioetyczny” ukazuje wątki bioetyczne, jakie porusza Jan Paweł II w swojej adhortacji o pojednaniu i pokucie z 1984 roku. Artykuł składa się ze wstępu i dwóch części. We wstępie autor ukazuje podwójne źródło zainteresowań Jana Pawła kwestiami bioetycznymi w trakcie swojego pontyfikatu – jest nim, po pierwsze, niezwykle szybki rozwój nauk biologicznych i medycznych w drugiej połowie XX wieku i na początku XXI wieku oraz liczne, przyjacielskie kontakty z lekarzami oraz pracownikami służby zdrowia. W części pierwszej omówiono nadużycia w sferze bioetycznej, które zostały wypunktowane przez papieża w adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*. Są nimi: różne formy nastawiania na prawo do życia, przemoc, terroryzm, stosowanie tortur, niesprawiedliwych i bezprawnych form represji, wojna i zbrojenia. W części drugiej autor analizuje terapeutyczną funkcję sakramentu pokuty oraz cechy spowiednika, które są analogiczne do cech dobrego lekarza: kompetencja, cierpliwość, życzliwość, wyrozumiałość, troska o właściwe życie duchowe oraz częste korzystanie z sakramentu pokuty. Właściwe sprawowanie sakramentu pokuty winno być poprzedzone adekwatną katechezą, której odpowiednikiem na płaszczyźnie klinicznej są działania prewencyjne.

***Reconciliatio et Paenitentia* in the Bioethical Context**

Summary

The article *Reconciliatio et paenitentia in the bioethical context* analyses the ethical threads in the Exhortation on reconciliation and penitence of John Paul II from the year 1984. It consists of the Introduction and two parts. In the Introduction author shows a double source of the interest in bioethical issues of John Paul II during his pontificate: firstly a very quick development of the medical and biological sciences in the

second half of 20th century and at the beginning of the 21st century; secondly a big number of pope's friendly contacts with doctors and health care workers. In the first part article describes different abuses in the sphere of bioethics enumerated in the Exhortation *Reconciliatio et penitentia*: various forms of threaten the right to life, violence, terrorism, torture, unjust and illegal forms of repression, war and arm race. In the second part author reveals the therapeutic function of the sacrament of penance and desirable characteristics of any confessor, which are similar to the characteristics of a good doctor: competence, patience, kindness, understanding, caring for the spiritual life and regular going to confession. The competent performing of the sacrament of penance should be preceded by adequate catechesis, which can be compared from the clinical point of view to preventive action.